Cezary RITTER

„NON SUNT FACIENDA MALA UT EVENIANT BONA"

Niemiecki socjolog i historyk Max Weber sprowokował kilka ważnych dyskusji w naukach społecznych. Najbardziej znana dotyczy tezy o wpływie etyki protestanckiej na rozwój kapitalizmu. Od czasu jej ogłoszenia uczeni różnie ją modyfikują. Z jednej strony, rzeczywiście, w ewangelickich domach można spotkać reprodukcję grafiki Dürera przedstawiającą ludzkie spracowane ręce złożone w geście modlitwy. Pracowitość, skromne życie i pobożność są tu synonimem ethosu protestanckiego. Jednak tę samą treść można odnieść do wczesnośredniowiecznego hasła św. Benedykta: „Ora et labora". Styl życia harmonizujący pracę i troskę o dobra doczesne z modlitwą i kontemplacją Boga położył fundamenty pod rozwój Europy. W oparciu o tę regułę zakon cystersów stworzył obok pięknych świątyń, podziwu godne gospodarstwa rolne w miejscach dotychczas nie zagospodarowanych. Ślady tej działalności możemy odnaleźć w Polsce północnej – z katedrami w Oliwie i w Pelplinie na czele. Weber dotknął istotnego wątku życia społecznego: związku między kulturą a życiem gospodarczym, dając jego odmienną od Marksa wykładnię. W nawiązaniu do niej Peter L. Berger stworzył w Chicago znany instytut badający wpływ kultury na gospodarkę, Michel Novak zaś napisał głośną książkę *The Catholic Ethics and the Spirit of Capitalism* (Etyka katolicka i duch kapitalizmu), w której pokazał, że także etyka katolicka daje silne podstawy do ludzkiej przedsiębiorczości w dziedzinie gospodarczej.

Inna dyskusja wywołana przez Webera wiąże się ze słynnym odczytem pt. *Politik als Beruf*, jaki wygłosił on w 1919 roku w Monachium. (Politycy, chcąc dowieść swego profesjonalizmu, często powołują się na tę rozprawę.) Jak wiadomo, słowo „Beruf" tłumaczone jest jako „zawód i powołanie". Polityka jest czymś „z" czego i „dla" czego polityk żyje. Obserwacje Webera, zaproponowane typologie są nadal aktualne i przydatne. Na przykład uwaga, że nadmierne upartyjnienie życia publicznego sprowadza parlament do mechanizmu odzwierciedlającego w głosowaniu siłę partii, a politycy bardziej od zmian w programie swej partii obawiają się utraty wpływów personalnych, brzmi całkiem współcześnie. Znamy to dobrze z polskiego podwórka. W kontekście lektury Webera chętne odwoływanie się przez niektórych polityków do pojęcia „partii władzy" budzi wątpliwości.

Najczęściej nazwisko Webera przywołuje się w dyskusji o relacjach między polityką a etyką. Zwłaszcza podział na etykę przekonań i etykę odpowiedzialności zrobił ogromną karierę. Politycy posługują się nim, chcąc uzasadnić posunięcia, które budzą moralny opór, a także mówiąc o konieczności posługiwania się w życiu publicznym etyką odpowiedzialności, nie zaś osobistymi przekonaniami moralnymi. Sądzę, że właśnie ten fragment rozprawy Webera zawiera pewne mankamenty. Przede wszystkim błędnie zostało scharakteryzowane pojęcie etyki absolutnej, które autor utożsamił z ewangeliczną „etyką Kazania na górze", a więc raczej radami ewangelicznymi niż przykazaniami. Jeśli pozostać przy odniesieniach biblijnych, to wyrazem etyki absolutnej jest

przede wszystkim Dekalog z jego normami: „Nie będziesz kradł!", „Nie będziesz zabijał!", „Nie będziesz cudzołożył!" Kategoryczny sposób ich sformułowania, odróżniający Dekalog od wielu innych kodeksów, jest wyrazem absolutnego charakteru wyrażonych w nim norm moralnych. Dekalog mówi o tym, co - w aspekcie moralnym - jest niezbędne w życiu człowieka i społeczeństwa. Kazanie na górze mówi o czymś więcej, o czymś, co jest „nabudowane" na przykazaniach Dekalogu. Można zrozumieć Webera, który najwyraźniej nie lubił osób skorych do moralizatorstwa i pochopnego przywoływania przy byle okazji zasad Ewangelii: „absolutna etyka Ewangelii - to poważniejsza sprawa, niż sądzą ci, którzy chętnie dziś cytują owe przykazania". Nie jest to jednak konieczne, a często wręcz niepotrzebne.

Etyka absolutna w odniesieniu do życia politycznego formułuje zespół norm negatywnych, których nie wolno przekraczać. Zakreśla pole gry i wyznacza reguły. Ich przykład znajdziemy w encyklice Jana Pawła II *Veritatis splendor*. „W odniesieniu do dziedziny polityki należy podkreślić, że uczciwość w kontaktach między rządzącymi a rządzonymi, jawność w administracji publicznej, bezstronność w rozstrzyganiu spraw publicznych, poszanowanie praw przeciwników politycznych, ochrona praw ludzi oskarżonych w procesach i sądach doraźnych, sprawiedliwe i uczciwe wykorzystanie pieniędzy publicznych, odrzucenie niegodziwych metod zdobywania, utrzymywania i poszerzania władzy za wszelką cenę - to zasady, które znajdują swe najgłębsze źródło, a jednocześnie uzasadnienie swej szczególnej ważności, w transcendentnej wartości osoby i w obiektywnych nakazach moralnych, dotyczących funkcjonowania państw. Gdy zasady te nie są przestrzegane, zanika sam fundament politycznego współistnienia, a całe życie społeczne wystawiane jest stopniowo na ryzyko, zagrożenie i rozkład" (nr 101).

Drugi błąd niemieckiego uczonego polega na przekonaniu, że etyka absolutna nie interesuje się skutkami działań. Weber przytacza taki przykład: etyka absolutna nakłada na ludzi obowiązek mówienia prawdy i stąd dla przedstawiciela etyki absolutnej wynika obowiązek publikowania wszystkich tajnych dokumentów, nawet obciążających własny kraj. Warto tu przypomnieć, iż trzy elementy: zamierzone skutki działania, intencje podmiotu działającego oraz okoliczności należy według etyki absolutnej brać pod uwagę poddając ocenie etycznej konkretny czyn. Łatwo się domyślić, iż biorąc pod uwagę te wszystkie elementy, nie zawsze trzeba ani należy podawać do publicznej wiadomości tajne dokumenty państwowe. Natomiast etyka, która by brała pod uwagę wyłącznie skutki działań, nie poddając ich żadnym innym kryteriom, byłaby - w swoich skutkach! - bardzo niebezpieczna. Okazuje się, że współcześnie tak właśnie przedstawia się pewna wersja etyki odpowiedzialności (nie wiem, czy pod tą wersją podpisałby się Max Weber). Otóż w encyklice *Evangelium vitae* Jan Paweł II zwraca uwagę, iż dziś często „uważa się, że szacunek dla wolności wyboru innych wymaga, aby w sprawowaniu funkcji publicznych i zawodowych nikt nie kierował się własnymi przekonaniami, ale każdy starał się spełniać wszelkie żądania obywateli, uznawane i gwarantowane przez ustawy prawne, przyjmując jako jedyne kryterium moralne w wypełnianiu swoich funkcji to, co zostało określone w tychże ustawach. W ten sposób odpowiedzialność osoby zostaje powierzona prawu cywilnemu, co oznacza rezygnację z własnego sumienia przynajmniej w sferze działalności publicznej" (nr 69). Tego, jak mi się wydaje, Weber by nie chciał.

Trzeba zatem przyjąć jakieś minimum nieprzekraczalnych zasad w życiu politycznym, aby nie popaść w opisaną wyżej sprzeczność i wynikające z niej konsekwencje praktyczne. Myślę, że tym niezbędnym minimum pozostają normy wyrażone przez Dekalog wraz z pewną „złotą regułą" zawartą w Liście do Rzymian (co nie znaczy, iż jest ona „chrześcijańska" - św. Paweł mówi o niej w kontekście znanego poganom prawa naturalnego), a którą klasyczna myśl filozoficzna wyraziła w łacińskiej formule: „Non sunt facienda mala ut eveniant bona" - nigdy nie wolno dopuścić się czynu moralnie złego w celu osiągnięcia jakiegoś dobra. Normy te spełniają wymóg uniwersalności, na który słusznie wskazał prof. W. Łączkowski: nie zagrażają nikomu z ludzi.

Wiemy, że w polityce pokusa postępowania przeciwnego jest stosunkowo silna. Dzieje się tak, ponieważ działanie polityczne obliczone jest na określone skutki - one wydają się decydujące. Polityka nie jest miejscem „dawania świadectwa", ale „osiągania celów". Ponadto jest ona zwią-

zana ze zdobywaniem i sprawowaniem władzy. Jest w niej zawsze obecny element walki o nią. Dlatego nie należy mylić zaangażowania społecznego z zaangażowaniem politycznym, co często się czyni, mówiąc na przykład o „zaangażowaniu społeczno-politycznym chrześcijan" - to dwie odrębne dziedziny!

Z drugiej wszak strony polityka to „roztropna troska o dobro wspólne". Właśnie ta reguła - nie wolno czynić zła dla osiągnięcia dobra - chroni ów moralny rdzeń działalności politycznej przed jego wypaczeniem. Pomaga w prawidłowym przyporządkowaniu walki o władzę, sprawowania władzy, konfliktów i gry politycznej - dobru wspólnemu. Można to wyrazić jeszcze inaczej, w duchu niniejszego numeru „Ethosu". Niezmienne normy etyki absolutnej stoją na straży dóbr dla człowieka niezbędnych, by mógł on zachować swe życie, wolność oraz dążyć do szczęścia. Dobra te nazywamy niezbywalnymi prawami człowieka. Współczesne państwa demokratyczne chętnie deklarują, iż pragną służyć dobru swych obywateli i społeczności międzynarodowej. Podpisując się pod prawami człowieka, zadeklarowały dodatkowo, że w ich imieniu nie będzie się dokonywało czynów złych, szkodzących komukolwiek z ludzi, w imię osiągania dobra ogółu, państwa czy społeczności międzynarodowej.